

Iwańczak, Wojciech

Meandry powojennej historiografii
czeskiej : (uwagi na marginesie książki
Bohumila Jirouška, Josef Macek. Mezi
historií a politikou, Výzkumné centrum
pro dějiny vědy, Praha 2004, s. 239)

Przeгляд Historyczny 98/2, 283-290

2007

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

a jedną z nich było narzucanie języka i kultury rosyjskiej społecznościom o odmiennych tradycjach i obyczajach.

To są jednak drobiazgi. Podstawowym walorem tego tomu jest ukazanie skomplikowanych związków i wzajemnych oddziaływań przemian politycznych, religijnych oraz językowych, w ślad za nimi ewolucji tożsamości ludzi, a także — bardzo często — trwałości lokalnej tożsamości oraz tradycji wbrew wszystkim okolicznościom zewnętrznym. Autor, w ślad za niektórymi politologami i socjologami, zastanawia się nad kierunkami przyszłej ewolucji państw świata. Nie wykluczam, że owe hipotezy mogą okazać się trafne, lecz dotychczasowe doświadczenia skłaniają do sceptycyzmu w stosunku do prorocत्व na temat losów ludzkości.

WOJCIECH IWAŃCZAK

Akademia Świętokrzyska w Kielcach
Instytut Historii

Meandry powojennej historiografii czeskiej

(uwagi na marginesie książki Bohumila J i r o u š k a, *Josef Macek. Mezi historií a politikou*, Výzkumné centrum pro dějiny vědy, Praha 2004, s. 239)

Bliskość geograficznego położenia Polski i Czech nie przekłada się często na podobieństwo losów historycznych, wręcz przeciwnie, obserwujemy wiele zaskakujących różnic w rozmaitych dziedzinach życia. Porównanie drogi, jaką przeszła nauka czeska i polska po II wojnie światowej, byłoby wdzięcznym tematem do analiz komparatystycznych, ale nie wydaje się, by w najbliższej przyszłości ktoś pokusił się o zredagowanie takiego studium. Zresztą ten aspekt porównawczy dałoby się poszerzyć również na inne kraje tzw. obozu socjalistycznego.

Ujmując rzecz w największym skrócie, związki między nauką i polityką znacznie intensywniej występowały u naszych południowych sąsiadów. Środowisko naukowe zostało tam na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych spacyfikowane w stopniu nieporównywalnym z tym, co się działo w Polsce. Żeby ograniczyć się do najbardziej nas tu interesującej grupy historyków, w wyniku „czystki” stanowiska utraciło ponad 500 badaczy. Po „aksamitnej rewolucji” powroty nie były łatwe, nie wszyscy potrafili wykazać dostateczny hart ducha, by pokonać wieloletnią, przymusową „przerwę w życiorysie” naukowym.

Te uwagi ogólne nasuwają się po lekturze książki Bohumila J i r o u š k a o Josefie Macku. W Polsce jest to postać znana tylko specjalistom (i to też często błędnie wymawiających jego nazwisko jako „Maczek”), ale jego droga życiowa i działalność naukowa odbijają meandry czeskiego życia naukowego i politycznego po II wojnie światowej. Żyjący w latach 1922–1991 uczony był jednym z ostatnich — a jak niektórzy chcą ostatnim — z wielkich historyków narodu czeskiego, który w takim stopniu łączył pracę naukową z działalnością publiczną. Jest to postać tak pełnokrwista i niejednoznaczna, o tak ciekawym życiorysie, że zasługuje z pewnością na solidną biografię.

Tego pasjonującego, ale i niełatwego zadania podjął się nie żaden z kolegów czy współpracowników Josefa Macka, ludzi, którzy znali go osobiście, ale badacz młody, trzydziestokilkuletni, i taka sytuacja może mieć pewne wady bądź zalety, ale chyba więcej jest tych ostatnich. Jak pisze autor,

w czasie studiów słyszał o takim uczonym, ale nie zetknął się z nim osobiście, były to już końcowe lata życia Josefa Macka. W konsekwencji nie mógł doświadczyć naocznie charyzmy, jaką był on niewątpliwie obdarzony. Pisał zatem swą książkę *sine ira et studio*, ale i tak pojawiają się w niej miejsca, gdy daje — czasem między wierszami — wyraz fascynacji opisywanym, a nieznanym osobiście bohaterem.

Podtytuł książki Jirouška „między historią i polityką” oddaje z pewnością istotę rzeczy i stanowi też w pewnym stopniu drogowskaz co do konstrukcji pracy. W części pierwszej przedstawia chronologicznie kolejne etapy kariery naukowej i politycznej Josefa Macka, w drugiej zaś próbuje przyrzeć się bliżej jego twórczości. Jest to podejście słuszne, pokazuje bowiem imponującą pracowitość i konsekwencję w działaniu Macka, który będąc obciążony ponad miarę licznymi obowiązkami publicznymi, znajdował czas, aby prowadzić intensywne badania archiwalne i biblioteczne, studiować literaturę krajową i zagraniczną, a przede wszystkim bardzo dużo pisać.

Autor wykorzystał bardzo wiele materiałów dotyczących bohatera książki, które znajdują się w zbiorach i archiwach licznych instytucji państwowych. Nie mogło być inaczej, gdyż Josef Macek był postacią z pierwszych rzędów życia publicznego, a nawet wtedy, gdy popadł w niełaskę, przez cały czas interesowały się nim różne służby państwowe. Oprócz tego wiele mówi zachowana korespondencja uczonego, sporo też wniosły wspomnienia jego kolegów i przyjaciół, zachowany dorobek naukowy, recenzje i omówienia jego dzieł. Naturalnie do biografii Josefa Macka można to i owo dodać, piszący te słowa z własnych wspomnień mógłby wzbogacić narrację Jirouška o pewne fakty, jak np. udział Macka w kongresie historii Kościoła w Warszawie w samym końcu lat siedemdziesiątych XX w., gdy po wygłoszonym w eleganckiej francuszczyźnie referacie przyjmował gratulacje od Aleksandra Gieysztor, czy jego uczestnictwo w międzynarodowym sympozjum w Jihlavě poświęconym 555. rocznicy przyjęcia kompaktatów bazylejskich, które odbyło się w czerwcu 1991 r., niecałe pół roku przed śmiercią Macka. Takich zdarzeń znalazłoby się znacznie więcej, zważywszy na wielce aktywny tryb życia bohatera książki, i nie czynię z tego autorowi zarzutu. Celem pracy było odtworzenie głównych etapów życia i twórczości Josefa Macka, a jego sprawy osobiste Jiroušek potraktował momentami z pewną ascezą i mam wrażenie, że jest to postawa słuszna, szło mu przecież głównie o przedstawienie sylwetki naukowej i publicznej uczonego.

Przechodząc już konkretnie do tytułowej historii i polityki, to w obu sferach występuje dość wyraźny dysonans. Dorosłe życie Macka rozpada się na dwie części: do przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych oraz czasy późniejsze. Można tu dodać ostatnie dwa lata życia, od „aksamitnej rewolucji” do śmierci, gdy — przynajmniej w części — przywrócono mu należne miejsce w życiu naukowym, a po części i publicznym. Z kolei jego działalność naukowa, pomimo zmiennych kolei losu, utrzymywała przez cały czas pewną ciągłość, była niezwykle intensywna, aczkolwiek pomiędzy życiem a twórczością istniała z pewnością wyraźna nić łącząca. Uwydatniała się ona chociażby w wyborze podejmowanych tematów i problemów badawczych.

Kariera Josefa Macka — co dość konsekwentnie pokazuje Jiroušek — była pod wieloma względami modelowa dla pokolenia młodych ludzi, którzy wyszli z wojny i stanęli oko w oko z nową rzeczywistością polityczną wymagającą radykalnego wyboru. Zaangażowanie w budowanie nowego porządku procentowało — także w nauce — nadzwyczajnie i obserwujemy wówczas wręcz bajkowe kariery. W tej grupie znalazł się Josef Macek. Chłopak ze wsi, z okolic Mładej Boleslavi, trafił na studia do Pragi, gdzie zetknął się z całą grupą wybitnych historyków czeskich, którzy przeżyli wojnę, jak Stloukal, Vojtíšek, Dobiáš, Odložilík, Kalista czy Chaloupecký. Na studiach należał do wyróżniających się postaci, a na jego dalszej drodze życiowej zaważyła w znacznym stopniu przyjaźń, jaka połączyła go z inną wybitną postacią czeskiej i międzynarodowej społeczności historyków Františkem Grusem. Praca dyplomowa Macka dotyczyła kancelarii Władysława Ja-

giellończyka i ona symbolicznie niejako spięła klamrą całą jego twórczość. Do tematu Jagiellonów na tronie czeskim powrócił w okresie późniejszym, a synteza ich panowania miała się stać ukoronowaniem jego dorobku.

Warto przytoczyć pokrótce kolejne szczeble kariery politycznej i naukowej, a z wielu względów nie należy ich rozdzielać, gdyż jedna warunkowała drugą. Zaangażowanie, pracowitość wręcz niewiarygodna, a także — co Jiroušek uczciwie przyznaje — talent przyniosły efekty zgoła oszałamiające. W 1952 r. Macek został członkiem komisji przygotowującej utworzenie Czechosłowackiej Akademii Nauk, a w końcu tegoż roku, zaledwie cztery lata od ukończenia studiów, mianowano go członkiem korespondentem tejże akademii. Z dzisiejszego punktu widzenia trzydziestoletni akademik to postać nie tyle nierzeczywista, co groteskowa. W przypadku Macka kolejność pewnych zdarzeń była odwrotna, niż to bywa zazwyczaj. Otrzymywał określone godności i zaszczyty naukowe — pomijam w tym momencie politykę, ale później — to istotne — swymi publikacjami naukowymi starannie je „odpracowywał”. Gdy w 1960 r. stał się członkiem rzeczywistym Czechosłowackiej Akademii Nauk, to jego dorobek — jak na badacza w wieku 38 lat — był już imponujący, z wydaną w tymże roku wielką monografią o „Tyrolskiej wojnie chłopskiej i Michaelu Gaismairze” włącznie.

Kluczowym stanowiskiem dla Josefa Macka była objęta w 1953 r. posada dyrektora Instytutu Historii Czechosłowackiej Akademii Nauk, którą zajmował aż do wydarzeń następujących po „praskiej wiosnie”.

Niewątpliwie kontekst polityczny wpłynął na kierunek zainteresowań badawczych w latach pięćdziesiątych. Dla zaangażowanego komunisty wymarzoną tematyką był husytyzm i tej problematyce Macek poświęcił wówczas większość swych prac. Imponować może — patrząc z perspektywy lat — jego „wydajność”. Uwikłany w gorączkową działalność polityczną, gdyż z biegiem lat funkcji i zaszczytów mu przybywało, prawie co rok publikował książkę. Inna sprawa, że dzisiaj z jego „husytopologicznego” dorobku niewiele zostało prac, które można opatrzyć etykietą wartościowych naukowo. „Husycki ruch rewolucyjny” z 1952 r., który stworzył młodemu uczonemu drzwi do wielkiej kariery, po latach został jedynie pracą o charakterze propagandowym, przesesyconą schematyzmem. Podobnie można powiedzieć o „Husytach nad Bałtykiem i w Wielkopolsce”, książce, która była efektem pierwszej wyprawy badawczej Macka do Polski w poszukiwaniu śladów husytów na naszych ziemiach. Naciągane tezy o rozległych wpływach ruchu husyckiego w krajach ościennych sytuowały się w centrum ówczesnego nastawienia oficjalnej historiografii czeskiej, która usiłowała nadać husytyzmowi rangę międzynarodową, jako przykład szeroko zakrojonej współpracy klas uciskanych w wielu krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Największym dziełem Macka na temat husytyzmu jest dwutomowe studium o Taborze i taborytach jako protagonistach lewego, postępowego skrzydła rewolucji. Studium to było oparte na lansowanej w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych tezie o kryzysie feudalizmu w XIV i XV w. W wielkiej dyskusji o tzw. kryzysie średniowiecza, która przez długi czas przetaczała się przez europejską historiografię, uczeni czescy zostawili swoje wyraźne ślady. Może w jeszcze większym stopniu niż Macek w dyskusję tę zaangażował się jego przyjaciel František Graus, który problematyce tej poświęcił wiele prac.

Husytyzm odegrał w biografii naukowej Macka ważną rolę w dalszej karierze, ale można domniemywać, że w miarę upływu lat bohater uświadamiał sobie w coraz większym stopniu, że nie jest to tematyka, która by mogła zaspokoić jego ambicje. Stąd pojawiały się z czasem nowe pola badawcze w twórczości Josefa Macka. Niezmiernie trudno jest odtworzyć w sposób precyzyjny ewolucję jego poglądów, wpływały na nią niewątpliwie wydarzenia polityczne, ale miejsce centralne zajmuje tu „praska wiosna” 1968 r. i to wszystko, co po niej nastąpiło. To wtedy zdecydował się los całej klasy uczonych czeskich. Już stosunkowo wcześniej widać wyraźnie symptomy pewnej „racjonalizacji” schematycznego marksizmu w Czechach. Miało to niewątpliwie związek z otwarciem na świat i kon-

taktami zagranicznymi specjalistów. Interesującą anegdotę przytacza Jiroušek w związku z uczestnictwem delegacji czeskiej w X Międzynarodowym Kongresie Nauk Historycznych w Rzymie w 1955 r. Oto w trakcie przygotowań do tego spotkania nauki światowej, w porozumieniu z delegacją radziecką sporządzono dyskretną instrukcję, by m.in. nie cytować w wystąpieniach „klasyków” i nie eksponować przesadnie historii najnowszej ze względu na jej „polityczny” charakter. Jiroušek komentuje tę inicjatywę uwagą, że czołowe osobistości nauki historycznej były świadome tego, że deformują poznanie naukowe. Czy rzeczywiście tak było? Trudno powiedzieć, czy dominowała w tej postawie świadomość łamania reguł postępowania naukowego, czy może raczej poczucie konieczności pewnych ustępstw, aby wejść w bliższy kontakt z nauką burżuazyjną i w konsekwencji wywrzeć na nią wpływ.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że kontakty zagraniczne odgrywały dla kierownictwa czeskich instytucji naukowych niezwykle istotną rolę. Josef Macek znalazł się w samym centrum tej aktywności. Nadawał się zresztą do tej roli znakomicie. Dobry mówca obdarzony umiejętnością przekonywania, porozumiewający się płynnie w najważniejszych językach „kongresowych”, nie dawał się po prostu nie zauważyć. Nic więc dziwnego, że Macek często stał na czele delegacji historyków czeskich na różnych imprezach zagranicznych. I tak w 1953 r. „przewodził” badaczom czeskim goszczącym na zjeździe historyków węgierskich w Budapeszcie, dwa lata później stał na czele delegacji uczestniczącej we — wzmiankowanym już — kongresie rzymskim. Kolejne Międzynarodowe Kongresy Nauk Historycznych, w 1960 r. w Sztokholmie i w 1965 r. w Wiedniu, to dalsze przykłady aktywności Josefa Macka, który i w jednym, i w drugim przypadku „szefował” delegacji czeskich historyków. Jego „umocowanie” instytucjonalne było wówczas rzeczywiście wyjątkowo solidne. Dyrektor Instytutu Historii Czeskiej Akademii Nauk, członek prezydium tejże akademii, ważny działacz Czechosłowackiej Partii Komunistycznej, członek Komisji Ideologicznej jej Komitetu Centralnego, redaktor czasopisma „Historica”, które w językach „kongresowych” prezentowało dorobek historiografii czeskiej — to jeszcze niepełna lista jego funkcji.

Lata sześćdziesiąte były dla Macka — jak słusznie stwierdza Jiroušek — „złotym” okresem. Stał na szczycie hierarchii naukowej i politycznej, miał już poważny dorobek naukowy, wtedy też ostatecznie wykrystalizowały się główne kierunki jego kontaktów i badań zagranicznych. Stosunkowo częste wyjazdy do Francji zaowocowały znajomością m.in. z Georges'em D u b y, Jacques'em L e G o f f e m i Robertem M a n d r o u. Wizyty oficjalne przeplatały się z pobytami studyjnymi, a efektem tych kontaktów była później publikacja kilku książek Macka we Francji. Zetknięcie się ze środowiskiem „Annales” przyczyniło się z pewnością do zmian w warsztacie naukowym uczonego, aczkolwiek pewne związki metodologiczne z rodzimym marksizmem, w którym wyrastał, zachował do końca życia. Wydaje się zresztą, że ocena twórczości Josefa Macka poprzez bardzo konkretne etykiety nurtów i szkół historycznych — i tu wypada przyznać Jirouškowi rację — nie jest postępowaniem najbardziej sensownym. „Napędem” Josefa Macka w jego pracy naukowej oprócz pracowitości i talentu była wielka ambicja. Chciał zostać uczonym miary europejskiej i tego dokonał, trudno by było znaleźć historyka czeskiego, który by publikował książki w tak wielu krajach.

Lata sześćdziesiąte to również początek długoletniego „romansu” Macka z Włochami. W połowie tej dekady ukazuje się monografia „Cola di Rienzo” oraz uznawany przez niektórych za najważniejszą książkę Macka tego okresu „Renesans włoski”. Zwłaszcza ta druga praca była świadectwem nie lada odwagi, aby przy istnieniu tak wielu rozpraw na temat renesansu w Italii dodać do tego jeszcze własną propozycję. Trzeba zresztą przyznać, że była to propozycja dość oryginalna. Oto Macek uniknął pułapki rejestrowania listy osiągnięć kultury i sztuki włoskiej tego okresu, co byłoby w większym lub mniejszym stopniu powtarzaniem dorobku literatury przedmiotu, ale spróbował pokazać renesans jako efekt pewnych przemian ekonomiczno-społecznych, a na piętnaście rozdziałów

książki jedynie trzy są poświęcone artystom i sztuce. Jak pisał zmarły ostatnio historyk czeski František Kavka: „Zamysłem Macka nie była tylko zwyczajna kompilacja. Renesans włoski rozumiał jako fragment dziejów świata, jako wspaniałą scenę pierwszego kryzysu feudalizmu i jego przezwyciężania. Dziełem tym czeska nauka historyczna po raz pierwszy włączyła się do międzynarodowej dyskusji o renesansie”¹. „Ścieżka włoska” w badaniach Josefa Macka znalazła też wyraz w zajęciu się niezwykle ważną postacią renesansu włoskiego Niccolò Machiavellim. Oprócz biografii i poglądów bohatera Macek przeszedł również dzieje machiavellizmu w późniejszych epokach. Książka — co godne podkreślenia — ukazała się w 1980 r. w ojczyźnie Machiavellego.

Powiedzieliśmy, że życie Josefa Macka naznaczone jest przez wydarzenia tzw. praskiej wiosny i jej następstwa. Uczony był wówczas tak wysokim funkcjonariuszem państwowym (oprócz wymienionych uprzednio godności doszło kierownictwo Czechosłowackiej Rady Obrońców Pokoju, a od 1964 r. „posłowanie” do Zgromadzenia Narodowego) i zajmował tak prestiżowe godności w życiu naukowym, że musiał w tej godzinie próby zdać szczególnie trudny egzamin. Patrząc z perspektywy lat, trudno nie przyznać, że zdał go celująco. Po wkroczeniu „bratnich” wojsk do Czechosłowacji Macek należał w parlamencie do najaktywniejszych posłów sprzeciwiających się okupacji, domagał się reformy systemu politycznego i zmiany kierunku działania partii komunistycznej. W październiku 1968 r., gdy parlament głosował na temat warunków czasowego pobytu Armii Czerwonej w kraju, Macek wstrzymał się od głosu. Był to akt wielkiej odwagi. Do tego doszła publikacja tzw. Czarnej Księgi — „Siedem dni praskich. 21–27 sierpień 1968. Dokumentacja”, której podjął się kierowany przez Macka Instytut Historii Czechosłowackiej Akademii Nauk. Konsekwencje były oczywiste — usunięcie z partii, a z reszty funkcji Macek sam się stopniowo wycofał. Motywy działania uczonego w tym okresie nie są łatwe do odtworzenia. Wiedział przecież znakomicie, na co się decyduje. Jiroušek sugeruje, że istotną rolę odegrała chęć „zachowania twarzy” przed międzynarodową społecznością historyków, której Macek był już dobrze znany. Wydaje się, że „demokratyzacja” marksizmu w latach sześćdziesiątych wywarła na Macka wielki wpływ, a przyczyniły się do tego niewątpliwie kontakty z zachodnimi kolegami. Jiroušek kładzie nacisk na wyrachowanie i zimną kalkulację, czy nie można jednak przyjąć, że bohater książki po prostu uznał, że są granice, których przekraczać nie wolno, i że są sytuacje, kiedy należy się zachować w sposób przyzwoity? Tego dylematu zapewne nie rozstrzygniemy, ale faktem jest, że Macek miał znacznie więcej do stracenia niż wiele miernot naukowych, które zrobiły karierę naukową w okresie „normalizacji” po inwazji, kiedy wybiły się dzięki „właściwej” postawie politycznej. Z jednej strony mógł oczekiwać, że upomni się o niego zagranicą, z drugiej wiedział, że brak możliwości pracy naukowej w kraju, przy jego zdolnościach i dorobku, byłby karą szczególnie okrutną.

Usunięty dyscyplinarnie z Instytutu Historii Czechosłowackiej Akademii Nauk, przemianowanego zresztą na Instytut Dziejów Czechosłowackich i Światowych Czechosłowackiej Akademii Nauk, Macek znalazł się w Instytucie Języka Czeskiego tejże akademii na bardzo podrzędnym stanowisku. Tych upokorzeń było więcej, niepewna przyszłość, gdyż umowy o pracę przedłużano z nim co roku, brak możliwości — to oczywiste — uczestniczenia w życiu publicznym i naukowym i do tego zakaz publikowania pod swoim nazwiskiem. Ponieważ uczony pracował nadal bardzo intensywnie, zamieszczał swe teksty pod innymi nazwiskami, zazwyczaj pracownic Instytutu Języka Czeskiego, którym towarzyszył dopisek „oraz kolektyw”. Ta schizofrenia osiągnęła takie wyżyny, że w sprawozdaniach rocznych z działalności naukowej Josef Macek podawał, co opublikował i pod jakim nazwiskiem! Zrządzenie losu, które sprawiło, że skierowano go do pracy w Instytucie Języka Czeskiego, miało tę dobrą stronę, że badacz uzyskał bezpośredni dostęp do bogatej kartoteki Słownika Staro-

¹ F. Kavka, *Josef Macek (8.4 1922 – 10.12. 1991)*, „Mediaevalia Historica Bohemica” t. II, 1992, s. 260.

czeskiego, której początki dał jeszcze w XIX w. Jan Gebauer i jego uczniowie. Ta możliwość połączona z ogromnym czytaniem Macka, który dzięki swym kontaktom zagranicznym otrzymał wiele najnowszych publikacji „ze świata”, oraz jego wrażliwością na nowości metodologiczne w badaniach historycznych, czy szerzej humanistycznych, sprawiła, że uczonego bardzo intensywnie zajął się semantyką historyczną, badaniem pojęć występujących w źródłach, ich znaczenia, rozwoju i przemian w czasie.

Semantyka historyczna jako metoda postępowania naukowego zajmuje w dorobku Josefa Macka kluczowe miejsce. Programowy artykuł na ten temat, napisany na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, nie zdołał się już ukazać ze względów politycznych i opublikowany został dopiero w 1991 r. To przechylenie się na stronę lingwistyki i strukturalizmu oznaczało coraz większy rozbrat uczonego z marksizmem, analiza rozmaitych pojęć prowadziła go w głównej mierze w stronę rekonstrukcji życia jednostek, życia codziennego, a mechanizmy rządzące większymi zbiorowościami ludzkimi schodziły już zdecydowanie na plan dalszy. Macek wiązał z semantyką historyczną wielkie plany, pragnął, by stała się ona kolejną nauką pomocniczą historii. Już w swych badaniach nad Machiavellim zastanawiał się nad znaczeniem pojęcia *fortuna* w jego twórczości, potem wielki rozgłos zdobyły jego studia poświęcone poszczególnym grupom społeczeństwa czeskiego w średniowieczu. Analizy rycerstwa i szlachty pokazały, jak wielkie możliwości kryją się w tej metodzie. Dawała ona także badaczowi do ręki precyzyjne narzędzie, które przy odpowiednim zastosowaniu otwierało świat niedostępny przy stosowaniu tradycyjnych metod analizy historycznej. Macek pragnął wykorzystać te możliwości i projektował sporządzenie słownika husyckiego, a później słownika średniowiecznej kultury materialnej. Ten drugi projekt pojawił się w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, gdy historyk został przeniesiony z Instytutu Języka Czeskiego do Instytutu Archeologii Czechosłowackiej Akademii Nauk. Ciągłe — pomimo zakazu publikacji pod swoim nazwiskiem — pełen pomysłów, także u archeologów znalazł swoje miejsce, przygotował wiele studiów z zakresu życia codziennego i kultury materialnej, cieszył się też przez wzgląd na swe kompetencje naukowe, a nie — jak dawniej — z powodu swego usytuowania politycznego, nieklamany szacunkiem. W eleganckiej formie wyraził to we wspomnieniu pośmiertnym o Josefie Macku archeolog Zdeněk Smetánka, który przez wiele lat był jego współpracownikiem: „Niekórzy z archeologów średniowiecza znali Josefa Macka znacznie wcześniej, niż pojawił się wśród nich. Spotykali go na korytarzach Pałacu Lobkowickiego, którego jako swą siedzibę ówczesny Instytut Historii Czechosłowackiej Akademii Nauk używał wspólnie z Instytutem Badań Archeologicznych Zamku Praskiego. Jego ówczesne stanowisko i niektóre działania były dla nich niezrozumiałe i nie podzielali ich. Szybko jednak zorientowali się, że różni się zdecydowanie od większości tych, z którymi stał w owym czasie w jednym szeregu i w bezwzględnej ocenie, która jest prawowitym przywilejem, ale i powtarzającym się błędem młodości, zakwalifikowali go do małej grupy tych historyków, którzy by mogli całkiem dobrze funkcjonować i »bez tej polityki«. Wówczas było to okazanie szacunku, o czym nie wiedział, a być może by go to zdenerwowało. Wykorzystywano Macka często jako argument przeciw tym, którzy, nie będąc w stanie niczego stworzyć, skarżyli się obłudnie na to, że są zapracowani wykonywaniem zadań społecznych. Jego zaciekle, wręcz gorączkowa pracowitość stanowiła zresztą punkt odniesienia także w dobie normalizacji, a ci, co decydowali o tym, czy nie wydać przypadkiem czegoś z jego rękopisów, w sytuacji gdy wydawano jego książki za granicą, z rzadką zgodnością stwierdzali, że nie. Jego prace traktowali jako policzek wobec tych wszystkich, którzy służyli z takim poświęceniem i którzy, podobnie jak wcześniej, nie mieli czasu na normalną pracę naukową².”

² Z. Smetánka, *Josef Macek (8.4.1922 – 10.12.1991)*, ibidem, s. 266n.

Ostatnią wielką przygodą naukową w życiu Josefa Macka były badania nad epoką jagiellońską w dziejach czeskich. Po pracy dyplomowej o kancelarii Władysława Jagiellończyka na wiele lat przerwał studia nad Jagiellonami, ale ten wątek czekał jakby na swoją kolej. Od początku lat siedemdziesiątych Macek rozpoczyna systematyczne kwerendy nad tą epoką, w znacznym stopniu wykorzystując już kartotekę Słownika Staroczeskiego i budując swe wywody na podstawie analiz semantycznych. Wieloletnia praca przyniosła znakomite efekty. Powstała rozległa synteza pokazująca bogatą panoramę życia społeczeństwa czeskiego w latach 1471–1526. Widać w jej konstrukcji wyraźne wpływy szkoły „Annales” i innych międzynarodowych kontaktów Macka. Przedstawiono tam zarówno klimat, jak i środowisko naturalne, rolę przyrody, rolnictwo, przemysł, handel, społeczeństwo, dwór królewski, miasto, wieś i wiele innych zagadnień. Znalazło się też miejsce na interesujące i dobrym piórem napisane portrety władców z dynastii Jagiellonów. Nawiązująca do wielkich dzieł historiografii czeskiej Václava Novotného, Josefa Šusty, Františka Bartoša i Rudolfa Urbánka, które przedstawiały kolejne fragmenty dziejów Czech średniowiecznych, odbiegała od nich jednak zdecydowanie sposobem ujęcia. Tak jak Macek, nikt wcześniej w Czechach syntez nie pisał. W odniesieniu do tej rozprawy w pełni potwierdza się znane powiedzenie *habent sua fata libelli*. Pisane przez wiele lat dzieło ujrzało światło dzienne dopiero po śmierci autora, który ciągle miał nadzieję, że doczeka jego publikacji. We wstępie do pracy Macek tak charakteryzował drogę, która doprowadziła go do powstania „Epoki Jagiellonów w ziemiach czeskich”: „Przez cały okres, gdy dane mi było pracować jako historyk, czułem, że mym zadaniem życiowym jest podjęcie próby syntetycznej oceny owych 55 lat dziejów narodu z końca XV i początku XVI wieku. Tylko pozornie oddalałem się od tej powinności, kiedy próbowałem zrozumieć rewolucję husycką i czeską reformację, albo gdy rozglądałem się za urokami renesansu włoskiego, czy błąkałem się po polach bitew niemieckiej i szwajcarskiej reformacji. Studiami warsztatowymi, monografiami i syntezami uświadomiłem sobie szersze powiązania epoki jagiellońskiej ze światem i historią krajową. Szukałem ram i międzynarodowego kontekstu, które by mi umożliwiły głębsze przeniknięcie do wnętrza okresu”³.

„Epoka Jagiellonów w ziemiach czeskich” powstawała długie lata, jej fragmenty odczytywano na prywatnych seminariach historyków czeskich, którzy znaleźli się poza głównym nurtem oficjalnej historiografii. Dzieło próbowano odczytywać kluczem „politycznym”, twierdząc, że czasy Jagiellonów autor przedstawił w zbyt dobrym świetle, traktując to jako remedium na mizериę lat osiemdziesiątych XX w. w Czechosłowacji. To jest zawsze kwestia subiektywna. Sadzę, że jeśli obraz rządów Jagiellonów w Czechach jest dowartościowany, to przyczyną mógł być zbyt ścisły i długoletni kontakt z ową epoką, a to często rodzi w historykach — nierzadko podświadomą — potrzebę „upiększania”.

Bohumil Jiroušek pokazuje w swej książce Josefa Macka jako człowieka pełnego sprzeczności i tę opinię w pełni potwierdzają ci wszyscy, którzy go znali osobiście bądź z lektury jego prac. Można nawet, używając nieco górnolotnego języka, stwierdzić, że był on zarówno w swym życiu, jak i twórczości bohaterem na miarę Szekspira. Poznał smak władzy, zaszczytów i sławy, a z drugiej strony przeżył poniżenie, upokorzenia, chwile goryczy i beznadziei. Przez lata znajdował się w centrum wydarzeń w kraju, a później znalazł się w absurdalnej krainie niebytu tak politycznego, jak naukowego. Może ktoś powiedzieć, że płacił rachunki za wcześniejsze zaangażowanie. Mógł oczywiście wybrać taką drogę jak jego najbliższy przyjaciel František Graus, który znalazł się na emigracji jako profesor w Giessen, a potem w Bazylei. Macek zdecydował inaczej, chociaż z pewnością przeżywał wiele chwil wątplenia. Paradoks sytuacji uczonego polegał m.in. na tym, że był on bardziej znany za granicą, gdzie wydawał książki i gdzie był chętnie zapraszany, niż w kraju, gdzie znajdował się „na indeksie”. Jego kariera była dość swoista, zaangażowanie w działalność publiczną sprawiło, że przez całe życie

³ J. Macek, *Jagellonský věk v českých zemích (1471–1526)*, t. I, Praha 1992, s. 9.

praktycznie nie zajmował się dydaktyką, a tym samym nie pozostawił po sobie uczniów, nie mówiąc już o „szkole”. Szkoda, gdyż mówcą był znakomitym, co wykazał na licznych odczytach publicznych i konferencjach krajowych i zagranicznych. Jeszcze inny paradoks sprowadza się do tego, że Macek, podobnie jak kilku innych historyków czeskich, którzy znaleźli się w nielasce, np. František K a v k a, Josef V á l k a czy František Š m a h e l, swoje najwybitniejsze dzieła napisał właśnie w czasie, gdy funkcjonował na marginesie życia publicznego i zawodowego, a dzieła te ukazały się już po „aksamitnej rewolucji”. Wcześniej było to niemożliwe. Owi naukowcy, zepchnięci na margines mieli za to więcej czasu i wykorzystali go w pełni. Można jednak przypuścić, że Josef Macek przy swojej legendarnej pracowitości, nawet „będąc na świeczniku”, poradziłby sobie z planami naukowymi.

Dobrze się stało, że Bohumil Jiroušek podjął pierwszą próbę przedstawienia życia i dorobku Josefa Macka. Przypomnił wiele nieznanych faktów, sięgnął do wielu nowych dokumentów. Wieloznaczność i — by tak rzec — intensywność bohatera książki momentami jakby trochę przytłoczyła młodego badacza, który niekiedy nieco się gubi i bywa niekonsekwentny. Krytycznie oceniając różne epizody z życia Macka, nie tai czasem fascynacji jego dziełem, ale w podsumowaniu niespodziewanie stwierdza, że w rzeczywistości nie był on oryginalnym myślicielem. Gdyby tak nie było, czy jego dzieło wywoływałoby tak żywe dyskusje, irytowało, wzbudzało emocje, wreszcie prowokowało? W tym właśnie chyba tkwi tajemnica jego sukcesu.

* * *

Julian W a r z e c h a, *Historia dawnego Izraela*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2005, s. 655.

Czytelnik, widząc książkę księdza Juliana W a r z e c h y, zapewne skojarzy ją z wydaną w 1995 r. poprzednią syntezą tego samego autora¹. Zarówno szata graficzna, jak i zawarta we wstępie (s. 13) deklaracja autora wskazują, że mamy do czynienia z nową, zmienioną i znacznie poszerzoną edycją książki sprzed dekady. Książka wydana w połowie lat dziewięćdziesiątych wymagała w istocie daleko idących uzupełnień lub rewizji². Sam autor, jak się wydaje, zdawał sobie z tego sprawę, pisząc: „To, co zawierało się w »Dawnym Izraelu«, zostało tu bowiem gruntownie przepracowane, uzupełnione i odnowione, także w warstwie informacji bibliograficznej” (s. 13). Przy okazji prowadzonej ze mną polemiki dodawał również: „Nie jest prawdą, że nie dochodzą do Polski echa nowych dyskusji toczonych gdzie indziej w ramach historiografii biblijnej. W moich publikacjach te dyskusje uwzględniam, co nie znaczy, że muszę się we wszystkim zgadzać z tym, co twierdzą skrajnie awangardowi badacze. O tych nowych tendencjach informuję szeroko w oddanym do druku pełnym ujęciu dziejów biblijnego Izraela”³. Wszystko wskazuje na to, że dzieło „oddane do druku” to właśnie omawiana tu „Historia dawnego Izraela”. Bliższa analiza dwóch książek wskazuje jednak na to, że „gruntowne przepracowanie, uzupełnienie i odnowienie” ma jedynie charakter deklaracyjny. Autor nieco uzupełnił

¹ J. W a r z e c h a, *Dawny Izrael. Od Abrahama do Salomona*, Warszawa 1995.

² Cf. przychylną recenzję: A. T r o n i n a, „Roczniki Teologiczne KUL” t. XLIV, 1997, s. 148–150.

³ J. W a r z e c h a, *Pisanie dziejów Izraela nieco inaczej. Łukasowski Niesiołowskiemu—Spanò w odpowiedzi*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” t. LVIII, 2005, nr 1, s. 63–65 (cyt. ze s. 64).